

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 250).

Było już wielu Męczenników, którzy najokrutniejsze męki ponosić musieli, lecz żaden z nich nie był tak długo męczonym, jak św. Klemens. Męczeństwo jego trwało bowiem lat dwadzieścia i ośm.

Urodził się na początku czwartego wieku w Ancyrze, mieście położonem w ówczesnej Galacyi, z ojca poganina, którego żona, imieniem Zofia, mimo wielkiego starania swego nie mogła przywieść do światłości i prawdy Chrystusowej. Umarł on też jako poganin; matka atoli wychowała syna w pobożności i bojaźni Bożej, a nawet umierając, zaleciła synowi, iżby się starał o koronę męczeńską, albowiem jego zasługi i jej szczęścia wiecznego przyczynić zdołają.

Osierocony Klemens, wonczas jeszcze bardzo młody, dostał się teraz w opiekę zacnej matrony, której także Zofia było na imię. Stało się, iż nastał właśnie wielki głód w Galacyi; chrześcijanie wspierali wprawdzie nie tylko siebie wzajemnie, lecz także swych bliźnich pogańskich, wkońcu jednakże wszystko nie wystarczyło. Zabijali przeto i jedli jedni poganie własne dzieci, inni znowu je porzucali, nie mogąc ich wyżywić. Chodził tedy Klemens i zbierał porzucone dziatki, a opiekunka jego, Zofia, takowe wychowywała. Później nauczywszy się wiary, do Chrztu świętego doprowadzał. W ten sposób dom Zofii stał się prawdziwem ogniskiem chrześcijańskiej miłości, a Klemens jej wykonawcą. Było to też powodem, że chrześcijanie Ancyry młodziutkiego Klemensa — 20 lat zaledwie liczącego — obrali swym Biskupem.

Bóg wielbi Siebie i Swych Świętych i uwielbił się też w Klemensie. Aczkolwiek nowoobrany Biskup młody jeszcze był w latach, jednakże za pomocą Bożą posiadał stary rozum. Sprawował też swój święty urząd z wielkim pożytkiem Kościoła i wiernych. Było wówczas nakazane prześladowanie chrześcijan przez cesarza Dyoklecyana. Starosta tamtejszy, istny tygrys, wyszukiwał chrześcijan i okrutnie mordował. Usłyszawszy wreszcie o Klemensie, kazał go niezwłocznie stawić przed siebie. Na wezwanie, aby się pokłonił pogańskim bożkom, odpowiedział Klemens, że będąc chrześcijaninem, tylko prawdziwemu Bogu służyć i kłaniać się może. Wtedy starosta kazał go rozciągnąć na palach i ostrymi hakami ciało szarpać. Oprawcy z całą surowością wzięli się do dzieła i tak straszliwie orali po ciele Świętego, że wkrótce nagie kości się okazały. Pan Bóg jednakże uzbroił Klemensa w cierpliwość, iż ani zawołał, ani zastękał, ani twarzy nie zmienił. Po długiem męczeniu, kiedy sami kaci nie mogli znieść widoku tak strasznych ran, kazał go starosta zdjąć z pala i począł na nowo nakłaniać do bałwochwalstwa. Lecz Klemens mu odpowiedział, iż go więcej jeszcze przeciw sobie pobudził. Wtedy starosta kazał go bić srodze po twarzy i

odnieść do ciemnicy. Sądzono, że po takiem katowaniu Klemens będzie prawie martwym, lecz wstał i o swej sile sam poszedł do więzienia. Widząc to starosta, wykrzyknął: „Co to za moc ciała i duszy tego człowieka! Gdyby cesarz miał takich żołnierzy, światby cały zawojował!“

Przekonawszy się starosta, że żadne męki Klemensa od Chrystusa odwieść nie zdołają, odesłał go do Rzymu do samego cesarza Dyoklecyana. Tenże po długich namowach od nowa kazał go męczyć. Zbudowano następnie koło, pod spodem uczyniwszy ciasne wyjście. Przywiązawszy doń Klemensa, bito najprzód żelaznymi prętami, a gdy pod spód w ciasną dziurę koło z nim przyszło, wszystkie w nim kości zdruzgotało i ciało już znowu porosłe targało. Lecz wnet Pan Bóg cud uczynił, gdyż koło nagle pękło w drobne kawałki, a Klemens stanął zdrowy. Na widok tego wielu Rzymian uwierzyło w Chrystusa, którzy potem przychodzili doń, do więzienia, a on ich chrzcił i nauczał. Wszystkich tych kazał tedy cesarz pojmać i pozabijać, z wyjątkiem młodzieńca Agataniela. Bóg bowiem na większe uwielbienie go zachować raczył. Klemensa jednakże kazał bić suchemi żyłami i kaleczyć żelaznymi hakami. Zniósł wszakże Męczennik te męczarnie z największą cierpliwością. Nie mogąc Dyoklecyan Świętego w żaden sposób do bałwochwalstwa nakłonić, odesłał go do Nikomedyi do swego współrządcy Maksymiana, który umiał jeszcze sroższe męczarnie wymyślać. Towarzyszył Klemensowi w podróży tej Agataniel. Do Nikomedyi trzeba było płynąć przez morze okrętem; gdy przybyli do wyspy Rodu, Biskup tamtejszy prosił żołnierzy, aby Klemensa i Agataniela puścili w celu odprawienia Mszy świętej. Uczynili to. Święty odprawiwszy Mszę świętą, wrócił wraz z towarzyszem na okręt.
Maksymian dowiedziawszy się z listów o wielkiem sercu Klemensa, nie chciał sam narażać się na zawstydzenie, przeto tak Klemensa jak i Agataniela oddał w moc niejakiemu Agrypinowi, człowiekowi okrutnemu i srogiemu. Ten kazał Męczenników

bić najprzód żyłami, a następnie porzucić lwom na pożarcie, ale dzikie bestye do nóg Świętym się pokładły. Wtedy okrutnik kazał Męczenników kłuć po całem ciele ostremi, rozpalonemi żelazami. Męczeństwo to było tak srogie, że nawet sami poganie się oburzyli i poczęli rzucać kamieniami tak na oprawców, jak i na Agrypina. Tenże przed tłumem się obawiając, uciekł, obaj zaś Święci przez pogan uwolnieni, schronili się na jednę wysoką górę. Agrypin dowiedziawszy się o ich schronieniu, posłał żołnierzy i kazał im kości połamać. Katowie ująwszy Klemensa i Agataniela, wsadzili we wory, i z góry stromej strącili w morze. Wszyscy sądzili, że już Święci nic żyją. Chcieli przeto niektórzy chrześcijanie przynajmniej ciała Świętych odszukać i w łodziach puścili się na morze. Ku swemu zdumieniu ujrzeli dwa wory na wodzie płynące, a gdy je podjęto i otworzono, Święci wyszli zdrowi, weseli, bez żadnego znaku uszkodzenia. Wrócili więc śmiało do miasta i publicznie na rynku głosili chwałę Jezusa Chrystusa. Agrypin sam się przeląkł i już ich nie męczył, ale posłał pewnemu księciu nazwiskiem Kurycyuszowi.

Książę ten nie pastwił się długo nad Męczennikami, ale tak okrutnie, że podobne męki chyba mu szatan mógł podszepnąć. Obydwu, Klemensa i Agataniela polecił zawiesić na palach, pod pachami piec rozpalonemi blachami, i bić suchemi żyłami. Gdy to nie pomogło, polecił św. Klemensowi wsadzić na głowę żelazną, w ogniu rozpaloną przyłbicę. Wśród tej męczarni uderzył dym w usta, nos i oczy Świętego, ale Męczennik pozostał spokojny, wymawiając tylko słowa: „O wodo żywa, i zbawienny deszczu, spuść się na nas! Wybawiłeś z wody, wybaw i z ognia sługi Twoje!“ W tej chwili przyłbica ostygła; książę widząc ów cud, wielce się zdumiał, a zresztą czując w sercu litość dla Męczenników, kazał ich odprowadzić do więzienia. Będąc zaś przekonanym, że stałości obu tych Świętych nic przełamie, odesłał ich do Domicyusza, do miasta Amazeny. Tenże kazał owych bojowników za wiarę wrzucić w niegaszone wapno. Nazajutrz posłani dwaj żołnierze, aby trupy z wapna

wydobyć, znaleźli Świętych nienaruszonych; sami więc zostali chrześcijaninami, za co Domicyusz obu ukrzyżować kazał. Z Klemensa natomiast i Agataniela polecił drzeć pasy z pleców, o potem osieczonych rózgami położyć w rozpalone żelazne łóżko. Męczennicy w owem łóżku zasnęli, — widzowie zaś sądzili, że pomarli; gdy ich jednak wyjęto, byli żywi i zdrowi. Odesłał ich przeto Domicyusz znowu do Maksymiana, który przez dzień i noc obu w piecu ognistym trzymał. Ale ogień Świętych nie uszkodził, zatem skazał Maksymian tych świętych Mężów na 4 lata więzienia. Po upływie tego czasu oddani w moc pewnego pogańskiego kapłana, tak straszliwie byli męczeni, że znowu nagie okazały się kości. Sądząc teraz poganin, że już pomarli, kazał oprawcom odstąpić, lecz Święci o własnej mocy powstali, skąd ów kapłan pogański zemdlał.

Nie było to ostatnie męczeństwo, gdyż okrutnicy posyłali sobie Świętych nawzajem, katowali, palili żelaznemi blachami, aż wreszcie odesłali ich do rodzinnego miasta Ancyry, do starosty Lucyusza. Ten Agataniela najprzód męczyć w ogniu, a potem ściąć kazał. Klemensowi zaś w brudnem więzieniu polecił dziennie głowę siec rózgami, od czego Święty ustawicznie był krwią zbroczony. Wreszcie udało się owej dawnej opiekunce Klemensa, Zofii, dostać do więzienia, Męczennika tajemnie uprowadzić i zanieść do kościoła. Tenże odprawiwszy Mszę świętą, właśnie udzielił wiernym Komunii świętej, kiedy do kościoła wpadli oprawcy i przy ołtarzu go ścięli. Stało się to około roku Pańskiego 250.

Nauka moralna.

Jak Klemens święty piękny nam dał przykład wytrwałości, tak też i matka jego dała wszystkim rodzicom przykład gorliwości w wierze. Wychowała syna swego w pobożności i cnotach, a umierając, wezwała, aby całkiem oddał się służbie Bożej i obrał stan duchowny. Chciała ona nie tylko sama Chrystusowi służyć, ale pragnęła i syna swego widzieć w służbie Boga, którego nade wszystko umiłowała. Dzieciom wszystkim dał Klemens znowu przykład posłuszeństwa, gdyż napomnienia matki były dla niego świętemi, chociaż ta już się z tym światem była rozstała. Owym fundamentem jednakże późniejszej wytrwałości świętego Klemensa, w głównej mierze było wychowanie w ścisłej religijności i pobożności. Nie wszystkie matki chrześcijańskie mogą swych synów wychować na kapłanów, ale wszystkie mogą i powinny wychować ich religijnie i bogobojnie. Szczęśliwa matka, mająca syna Świętego na ziemi i w Niebie. Jeżeli matka króla ziemskiego jest szczęśliwą i ma sławę, o ileż więcej sławy posiada matka, której syn w Niebie króluje? Wychowanie bogobojne dzieci jest pierwszym obowiązkiem matki, za co ją czeka wieczna nagroda; kiedy bowiem syn jej stanie w gronie Aniołów, usłyszy ona na Sądzie Ostatecznym owe zaszczytne słowa: „Błogosławiona matka, która takiego syna urodziła!“

Modlitwa.

Panie i Boże najmiłościwszy, który sercami ludzkiemi władasz i światem rządzisz, daj nam, abyśmy za przykładem

świętego Klemensa statecznie w służbie Twej wytrzymali, a potem wieczną nagrodę w Niebie otrzymać mogli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go lutego dzień śmierci świętego Agatusa, Proroka, którego w Dziejach Apostolskich wspomina św. Łukasz. — W Rawennie męczeństwo św. Fuscyi, Dziewicy wraz z swą mamką Maurą; za czasów Decyusza musiały obydwie wiele męczarń znosić, z polecenia namiestnika Kwinkcyana zadanych, aż wkońcu mieczem zostały przebite. — W Melitynie w Armenii pamiątka św. Polyeuctusa, który w tem samem prześladowaniu za czasów Decyusza po wielokrotnych mękach zdobył sobie koronę męczeńską. — W Lyonie pamiątka św. Juliana, Męczennika. — W Todi św. Benigna, Męczennika. — W Rzymie św. Grzegorza II, Papieża, który nieustraszenie wystąpił przeciw nikczemnemu cesarzowi Leonowi Izauryjczykowi i św. Bonifacego wysłał do szerzenia wiary w Niemczech. — W Angers pochowanie czcigodnego Lucyniusza, który pozyskał wielki rozgłos wskutek swego świętobliwego życia. — W Lyonie uroczystość św. Stefana, Biskupa i Męczennika. W Rieti pamiątka św. Stefana, Opata, którego szczególnie odznaczyła cnota cierpliwości; jak św. Grzegorz opowiada, pojawili się przy jego zgonie niebiańscy duchowie, widzialni także przez osoby otaczające jego łoże. — W Prato w Toskanii uroczystość

św. Katarzyny z Ricci, z zakonu kaznodziejskiego; wskutek wielu niebiańskich darów, któremi była ozdobioną, Ojciec św. Benedykt XIV policzył ją w poczet Świętych; dzień jej skonu przypada na 2-go lutego, uroczystość przełożono jednak na dzisiaj.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related